

ABC

NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Czy wróćą Habsburgowie?

(r) Czy Otto Habsburg wróci na tron austriacki i węgierski, jak król Jerzy II na tron grecki? Podobno okres dzisiejszy jest korzystny dla monarszych wyznańców.

Pobyt w Londynie i w Paryżu wicekanceliera Austrii ks. Starhemberga wywołuje najrozmaitsze komentarze. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zabiegi ks. Starhemberga dotyczą właśnie sprawy Habsburgów.

Rząd austriacki jest zdania, że jedynym sposobem powstrzymania połączenia Austrii z Niemcami jest usadowienie na tronie wiedeńskim „cesarza” Ottona. Wówczas Austriacy odzyskają widoczny symbol państwowy, własną dynastję, do której są przywiązani, i to powstrzyma ich od oglądania się na Berlin.

Teza ta nie jest pozbawiona pewnego uzasadnienia. Wiadomo przecież, że proces zjednoczenia narodu niemieckiego powstrzymało istnienie odrębnych, a licznych dynastji niemieckich w Prusach, Bawarii, Saksonji i t. d. Republika niemiecka, znosząc dyktando, przyczyniła się waleń do scalenia narodu niemieckiego. Kto zatem chce dokonać w Austrii odwrotnego procesu, winien tam spowrotem zaszczyścić ideą monarchiczną.

Niemcy zdają sobie z tego sprawę i dlatego usilnie zwalczają myśl powrotu Habsburgów do Austrii. Kampanja narodowo-socjalistyczna w tym kraju wzmożła się w ostatnich czasach bardzo poważnie.

Ale nie tylko Niemcy są przeciwni planom ks. Starhemberga. W kwestji Habsburgów droga Berlina zeszła się z drogą Małej Ententy, dla której wskrzeszenie monarchji w Wiedniu byłoby, jak natchnienie, jak swego czasu oświadczył p. Benes, motywem wojny.

Od tego czasu poglądy Czechosłowacji na tę sprawę ponoc złągodniały. Ostatnia wizyta kanclerza austriackiego w Pradze spowodowała znaczne odprężenie w stosunkach między Czechosłowacją a Austrią.

Natomiast sprzeciwia się stanowczo takiemu załatwieniu sprawy austriackiej Rumunja, która obawia się, iż odrodzona monarchja austriacko-węgierska skieruje swój wzrok na Siedmiogrod.

Jeszcze ostrzej stawia sprawę Jugosławia, która wręcz oświadcza, iż z dwójga złego woli połączenie Austrii z Niemcami, niż wskrzeszenie monarchji w Wiedniu, który wówczas mógłby się stać znowu punktem atrakcyjnym dla katolickich Chorwatów. Jugosłowianie grożą nawet między wierszami porozumieniem się w tej sprawie z Niemcami i wytworzeniem niemiecko-jugosłowiańskiego frontu antyhabsburskiego. Oczywiście powstanie takiego frontu wywróciłoby zupełnie układ sił w Europie środkowej.

Podobno ks. Starhemberg „nawiazując” zryzygnował z planów habsburskich. Lecz w takim razie, jaki wysunięty będzie plan obrony niepodległości Austrii, skoro na Włochy liczyć nie można w tym stopniu, co dawniej, a Węgrzy zachowują rezerwę wobec wszelkich planów federacji nadunajskiej?

Sprawa austriacka skomplikowała się znacznie. Nic też dziw-

Na posiedzeniu komisji budżetowej odczytano Sensacyjny list min. Poniatowskiego

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, przed przystąpieniem do obrad, przewodniczący wicemarsz. Byrka odczytał odpis listu ministra Rolnictwa p. Poniatowskiego do p. marszałka Sejmu. List ten brzmi:

LIST MINISTRA PONIATOWSKIEGO

„Przesyłając w załączeniu złożony mi w drodze służbowej raport o przebiegu rozmowy pos. Kozickiego, z pos. Kamińskim, mam zaszczyt prosić Pana Marszałka o skierowanie listu Kozickiego do ujawnienia:

1) na jakich faktach opiera twierdzenie, że „świństwa i złośliwości dzieją się w lasach państwowych”;
2) z jakich powodów mniema, że o tem „nie wolno mówić i wszyscy wiemy dlaczego nie wolno mówić”.

Zwracając się do Pana Marszałka z powyższą prośbą, mam zaszczyt podkreślić, jak wielką wagę przywiązuję zarówno do tego, aby w Sejmie powołanym na podstawie nowej konstytucji, ustalali się dobre obyczaje pracy, nie zaś praktyka kulturowych inwektiw, jako też do tego, aby w opinji Sejmu utrwalone zostało przeświadczenie o lojalnym i otwartym informowaniu go przez rząd o swojej pracy. W szczególności w zakresie powierzonych mojej pieczy spraw administracji lasów państwowych, pragnę dać wyraz najbardziej zdecydowanej postawie, iż wobec Sejmu niema Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych tajemnic. Wobec tego, że relacjonowana mi rozmowa toczyła się w obecności całej grupy posłów, członków komisji budżetowej, mam zaszczyt zakomunikować Panu Marszałkowi, że przesyłam równocześnie odpis niniejszego pisma do Pana Prezesa Komisji Budżetowej, prosząc Go o odczytanie tego pisma na posiedzeniu Komisji.

Minister Juliusz Poniatowski.

RAPORT URZĘDNIKA

Do tego listu załączony był następujący raport urzędnika Dyrekcji Lasów Państwowych do na celnego dyrektora tej instytucji:

„Melduję Panu Dyrektorowi, że w dniu 1 lutego 1936, po dyskusji w Komisji Budżetowej nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa, miał miejsce następujący incydent, przy którym byłem obecny.

Po zakończeniu obrad i opuszczeniu sali przez Pana Ministra i Pana Dyrektora, w czasie wychodzenia z sali posłowie dyskutowali między sobą przebieg posiedzenia. W trakcie tego, pos. Kozicki zwrócił się do pos. Kamińskiego: „Aleście chwalili i chwalicie lasy”. Pos. Kamiński odpowiedział, że referował budżet z całem przeświadczeniem o jego słuszności, stwierdzał sukcesy lasów państwowych na zasadzie przeświadczenia i materiałów, jakie zgromadził i t. d.

Pos. Kozicki: — „Nie opowiadajcie. Wszyscy wiemy dobrze, jakie świństwa i jakie złośliwości dzieją się w lasach państwowych”.

Pos. Kamiński: — „Ja nie wiem. A jeśli pan wie coś konkretnego, to może pan zechce nam tutaj to powie dzieć”.

Pos. Kozicki: — „Nie udawajcie. Wiecie dobrze, równie dobrze, jak ja,

nego, że zawiłe rozmowy, prowadzone w Londynie i w Paryżu, mają skomplikowany i niewyraźny charakter. Są co prawda tacy, którzy dowodzą, iż wobec niemożności osadzenia w Wiedniu Habsburgów i osłabionej oraz niepewnej pozycji Włoch, należy zainteresować położeniem Austrii Moskwę, P. Litwinów, który też bawi w Paryżu, gotówby może istotnie „zainteresować się” tym problemem. Ale czy wyszłoby to na dobre sprawie Europy środkowej? I czy nie wywołałoby zamiast uratowania niepodległości Austrii jeszcze większych komplikacji?

co tam się dzieje i dlaczego o tem nie wolno mówić”.

Pos. Kamiński: — „Nie, tego nie wiem. Może pan nam to powie”.

Pos. Kozicki: — „I ja wiem, że nie wolno mówić. I pan wie, że nie wolno mówić. I wszyscy wiemy, dlaczego nie wolno mówić”.

Pos. Kamiński odpowiada, że niekoniecznie można sprawę poruszać na komisji. Formę będzie można wybrać.

Pos. Kozicki: — „No, na przykład?”

Pos. Kamiński: — „Naprawdę przez zwrócenie się do pana ministra Poniatowskiego”.

Pos. Kozicki: — „Niech pan nie udaje naiwnego. Bu pan wie, że tego zrobić nie można”.

Pos. Kamiński: — „To niech pan wybierze jeszcze inną formę”.

Pos. Kozicki: — „Pan wie, że to wszystko jest niemożliwe. Wykorzystał pan pod tym względem swoje stanowisko, chwalać lasy i dlatego mamy do pana o to pretensję”.

Dla zachowania możliwej ścisłości w przedstawieniu rozmowy p. Kozickiego z p. Kamińskim, powyższą relację pokazałem p. Kamińskiemu, który potwierdził mi dokładność odtworzenia przebiegu rzeczy.

J. Karczewski.

Przewodniczący Byrka: — Zyczeniu pana ministra Rolnictwa uczyniłem zadość.

WYJAŚNIENIA POSŁÓW

Zabrał głos pos. Kamiński, który potwierdził, że rozmowa miała taki przebieg, jaki został podany w doniesieniu i oświadczył, iż wzywa pos. Kozickiego do ujawnienia

Niemieckie propozycje splat są dla nas nie do przyjęcia

W kołach poinformowanych słychać, iż wysunięte przez rząd niemiecki propozycje w sprawie regulacji należności polskich za tranzyt kolejowy są przedmiotem rozważań w Warszawie.

Jak się zdaje, propozycje niemieckie uznane będą za niewystarczające. Niemcy pragną tylko niezbyt znaczną część polskich należności kolejowych uregulować w gotówce i to ratami, resztę zaś pokryć dostawą towarów o charakterze inwestycyjnym. M. in. oferują Niemcy większą dostawę artykułów elektrotechnicznych.

Polskie czynniki urzędowe uważają wstępne propozycje niemieckie za niemożliwe do przyjęcia i domagają się innych warunków spłaty. W zasadzie strona polska

Demonstracje żydowskie na wyższych uczelniach

W dniu wczorajszym na wszystkich wyższych uczelniach rozpłakowano nadzwyczajne wydanie „Akademika Polskiego” omawiające uchwały Zjazdu Bratnich Pomocy. Na Politechnice byli członkowie Legionu Młodych usiłowali kolportować „Nowe Państwo Pracy”, jednak studenci odebrali im około 200 numerów pisma.

Na Uniwersytecie pojawiły się ulotki treści wyrotowej. Studenci usunęli kolporterów z obrębu Uniwersytetu, przyczem przed bramą uczelni dwukrotnie koło godz. 11-tej i 12-tej wyrotowców pobito. Wezwany policjant resztę ulotek skonfiskował. Na Politechnice Warszawskiej

Rozkład „Straży Przedniej”

Znienawidzoną, sztucznie wegetującą, może zlikwidować... jeden okólnik

Już od szeregu miesięcy postępuje rozkład jednej z czołowych organizacji młodzieży sanacyjnej — Straży Przedniej. Stworzona za czasów, gdy w Alei Szucha rezydował p. Janusz Jędrzejewicz, oparta na mechanicznym ściąganiu jednostek, które chętnie szły do organizacji „dobrze widzianej” przez czynniki szkolne, w obecnym stadium weszła w okres zupełnego rozkładu.

Objawem potwierdzającym ten stan rzeczy jest ostatnio np. ustąpienie kierowniczk wszystkich zespołów żeńskich „Straży Przed-

niej” p. Śliwińskiej - Dembińskiej, oraz ustąpienie wszystkich naczelniczek „okręgów „Straży Przedniej” w Polsce. Rozkład organizacji jest w pełnym toku.

Swego czasu oświeciliśmy rolę tej niepotrzebnej nikomu organizacji, szkodliwie oddziałującej na wychowanie młodzieży. Z kół sanacyjnych odezwały się wówczas głosy zaprzeczeń i protestów. Dziś i po tamtej stronie nastąpiła zmiana. Nawet przeżyjący okres smutnej dekadencji „Legionu Młodych”, z którego szeregów „Straż Przednia” czerpała jeszcze

do niedawna instruktorów, ocenając ją dziś niezwykle krytycznie, widząc w jej istnieniu jedną z tych przyczyn, które doprowadziły do pustki ideowej pewnych grup młodzieży, do tworzenia się „aideo-wej, społecznej i intelektualnej — Polski”. Dziś, gdy „Straż Przednia” wiezie już tylko błąd żywot, nawet Legion odzignął się od niej, nazywając ją nieudalnym pomysłem pp. Jędrzejewicza, Kawalkowskiego i Porejki.

Pisze więc organ „Legionu Młodych” („Państwo Pracy” z 2 lutego b. r.): „Istnieje jedna jeszcze rażąca swym anachronizmem pozostałość (po dawnych pogrzebanych koncepcjach Ministerstwa W. R. i O. P. — przyp. Red.), której ostateczne zlikwidowanie powitaloby całe społeczeństwo z dużą ulgą i satysfakcją. Straż Przednia — o niej tu bowiem mowa — dała się już dostatecznie wszystkim we znaki. Organizacja ta miała stanowić ową „blorową formę „aideo-wo” wyzicia się młodzieży. Żadnych idei, żadnych młodzieńczych marzeń i programów, tylko praca realizacyjna w dawkach odpowiednich dla szóstej, siódmej i ósmej klasy”. A dalej: „Na czem jednak polegała praca realizacyjna Straży Przedniej, nikt nie odgadnie — choć przeciwnie koedukacji mieliśmy tu podobno wiele do powiedzenia”.

Następnie organ „Legionu Młodych” opisuje humerystyczną scenkę, obrazującą formę werbunku młodzieży do tej organizacji, której elitarizm polegał na tem, że kaptowała sobie filizusów lub primusów, albo młodzież zastraszoną terorem profesorskim. Młodzieży — pisze organ Legionu — nie udało się podbić temi środkami, przy pomocy których można stworzyć dziesięć Bezpартyjnych Bloków. Stosunek do młodzieży był niewłaściwy. „Jaskrawym tego przykładem jest nieprawdą na wśród młodzieży szkolnej, sztucznie wegetująca Straż Przednia”.

A potem mocne zakończenie: „Żyćcie idzie jednak swoim torem. Młodzież lubi iść naprzód i nikt jej nie zdoła zmusić, aby chodziła tyłem, na czworakach. Premierzy, i ministrowie i naczelnicy wydziałów zmieniają się ostatecznie dość często, a dla zlikwidowania takiego tworu, jak Straż Przednia... wystarczy jeden okólnik”.

Tak zwana „polityka młodzieżowa” zawiodła w całej pełni. Sztucznie stworzone organizacje są w rozkładzie i w rozterce. Nawet dawni sojusznicy nie szczędzą sobie słów ostrej krytyki, na którą zresztą zasługują.

„Wychowanie państwowe” dało rezultaty żałosne. Losy „Straży Przedniej”, jak zresztą i samego „Legionu Młodych” — są tego dowodem. Eksperyment „młodzieżowy” nie powiódł się... Pozostałości dawnego stanu rzeczy winny ulec szybkiej likwidacji.

Drugi proces W. Sieroszewskiego przeciw tygodnikowi „Prosto z Mostu”

Dziś na wokandzie Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej znalazła się druga skolei sprawa wytoczona redaktorowi tygodnika „Prosto z Mostu” Stanisławowi Piaseckiemu przez prezesa Pol. Akademii Literatury, W. Sieroszewskiego.

Sen. Sieroszewski uczuł się dotknięty artykułem, jaki ukazał się w „Prosto z Mostu” p. t. „Prezes Akademii Literatury o wzięciach brzeskich, skazańcach prasowych i Berezie Kartuskiej”.

W artykule tym stanowisko sen. Sieroszewskiego, zajęte w Senacie, wypowiadające się zdecydowanie za utrzymaniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, zostało poddane przez tygodnik „Prosto z Mostu” ostrej krytyce.

Uzupełnieniem tego był fotomontaż, zamieszczony w jednym z późniejszych numerów „Prosto z Mostu”, przedstawiający sen. Sieroszewskiego w mundurze rosyjskim. Pod fotomontażem widniał napis: „Sen. Sieroszewski trzyma mowę o Berezie”.

Zarówno treścią artykułu, jak i fotomontażem sen. Sieroszewski uczuł się dotknięty i wniósł dwie skargi: o artykuł do Sądu Okręgowego, twierdząc, że jego treść została zniesławiona, a o fotomontaż do Sądu Grodzkiego, dopatrując się w nim obrazy.

Sąd Grodzki skazał red. Piaseckiego oraz autora fotomontażu na grzywny.

Od wyroku tego obrona w osobie adw. Hofmoka - Ostrowskiego zapowiedziała apelację.

Na dzisiejszej rozprawie w Sądzie Okręgowym, obrona ma złożyć szereg dokumentów. Rozprawę przewodniczy sędzia Wisniewski.

Ponieważ do skargi sen. Sieroszewskiego przyłączył się oskarżyciel publiczny, skargę jego oprócz pełnomocnika adw. Skoczyskiego popierać będzie prok. Schulz. Red. Piaseckiego broni tak jak i w poprzednim procesie adw. Hofmoka - Ostrowski (sen-jor).

Wielkie ławice śledzi na wodach gdańskich

Na wodach gdańskich ukazały się ponownie wielkie ławice śledzi, których obfitość przekracza normalne rozmiary ławic na Bałtyku.

Połowy są bardzo obfite.